WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

SZKICE KAZAŃ

Nr 4 Kwiecień 1952

POZNAŃ Rok VIII

TREŚĆ

Strona

Prenumeratę przyjmują wyłącznie wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Prenumeratę trzeba wpłacać najpóźniej do dnia 15. — miesiąca poprzedzającego zamawiany numer. Kto nie wpłaci prenumeraty, nie otrzyma odnośnego zeszytu i naraża się na to, iż następnych też nie otrzyma z powodu z góry ustalonego nakładu czasopisma.

Wpłacając pieniądze należy wyraźnie podać tytuł wpłaty.

Cena 1 egz. 5,50 zł; kwartalnie 16,50 zł; rocznie 66,— zł

Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Redaktor: Ks. dr Maksymilian Rode. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Grobla 1. — Tel. 37-46 i 46-95. N. B. P. V. Oddz. Miejski Nr 410-113-24.

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań

Nr 4 Kwiecień 1952 Rok VIII

Ks. Franciszek Dziasek, Poznań

Najświętsza Maryja Panna w Ciele Mistycznym Chrystusa

Wstęp

Rola, jaką Pan Bóg w ekonomii zbawienia wyznaczył Najświętszej Maryi Pannie, jest wyjątkowa i jedyna. Ponieważ zaś plan zbawiania ludzi z woli Boga przybrał konkretne kształty organizacji kościelnej, dlatego i w ramach Kościoła gdzieś znajdować się musi poczesne miejsce zarezerwowane Bożej Rodzicielce. Organizm kościelny w swym głębokim ujęciu nosi pełną treści nazwę Mistycznego Ciała Chrystusa. Chodziłoby więc o zagadnienie, jakie zadanie ma do spełnienia Najśw. Maryja Panna w tym organizmie Mistycznego Ciała Chrystusowego. Warto zatem przyjrzeć się bliżej zapatrywaniom teologów w tym względzie. Przy czym nacisk położymy na racje i argumenty, którymi starają się uzasadnić swoje stanowisko. (Por. Roschini, Mariologia II, str. 349).

I.

Matka Ciała Mistycznego

1. *Zasadnicze określenie*

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia szczegółowszych funkcji, jakie teologowie wyznaczają Najśw. Maryi Pannie w ramach Mistycznego Ciała, podkreślmy fundamentalną zasadę mariologiczną, mianowicie Boskie macierzyństwo Maryi, a w odniesieniu do Ciała Mistycznego jej *duchowe macierzyństwo*. Pius XII w Enc. Mystici Corporis Christi nr 94 (Cyt. według numeracji tłum. wyd. przez „Głos Karmelu", Kraków, 1944) stwierdza, że Najśw. Maryja Panna „będąc *matką co do ciała* Głowy naszej, stała się przez swe boleści i chwałę *matką co do ducha* wszyst-

kich jego członków". I wymienia posługi *macierzyńskie*, jakie wobec Mistycznego Ciała spełniała Boża Rodzicielka. Ona „*przyzwoliła* w imieniu całej ludzkiej natury, by między Synem Bożym i ludzką naturą zawiązały się zaślubiny duchowe"... Ona Nowonarodzonego *podała* tym, którzy pierwsi spośród narodu żydowskiego oraz ludów pogańskich przyszli Mu się pokłonić jako Nauczycielowi, Królowi i Kapłanowi. Jej Jednorodzony, przychylając się w Kanie Galilejskiej do matczynych *Jej próśb*, uczynił cud, dzięki któremu *uwierzyli weń uczniowie Jego*. Ona wolna od wszelkiej zmazy zarówno osobistej jak i pierworodnej, dziedzicznej, zawsze najściślej z Synem swym zjednoczona, *ofiarowała* Go na Golgocie Ojcu Przedwiecznemu wraz z całopalną ofiarą matczynych swych praw i matczynej miłości, *jako nowa Ewa, za wszystkich synów Adama*, zmazanych nieszczęsnym jego upadkiem... Ona przemożnymi swymi modlitwami *wyjednała*, by Duch Boskiego Odkupiciela, dany już na krzyżu, zstąpił na nowonarodzony Kościół w Dzień Zielonych Świąt wraz z przedziwnymi swymi darami... Mistyczne zaś Ciało Chrystusa, zrodzone z przebitego Serca naszego Zbawcy, *objęła Ona tą samą matczyną troską i ofiarną* miłością, z jaką Dzieciątko Jezus w żłóbku tuliła i karmiła" (Enc. Myst. Corp. nr 94).

2. *Uzasadnienie głębsze*

Ponieważ Pan Jezus w swej fizycznej postaci stanowi Głowę wielkiego, mistycznego organizmu, dlatego wszelkie posługiwanie Najśw. Maryi Panny około Chrystusa Pana w dalszej swej perspektywie odbija się i w jakiś sposób zaznacza również i w Ciele Mistycznym. Nawet najbardziej wydawałoby się indywidualna posługa wobec Chrystusa, nosiła na sobie cechy służby publicznej i społecznej. Najświętsza Maryja bowiem „Chrystusa Pana, ozdobionego już w dziewiczym jej łonie godnością Głowy Kościoła, w cudowny sposób zrodziła, jako źródło wszelakiego życia nadprzyrodzonego" (Pius XII, Enc. Myst. Corp. nr 94). Uzasadnienie już dał Pius X: „Czyż Maryja nie jest Matką Chrystusową? Z tego wynika, że jest Ona i *naszą* Matką... Jako Bóg-Człowiek posiada Zbawiciel, podobnie jak inni ludzie; Ciało materialne; jako Odnowiciel rodzaju ludzkiego ma On jednak prócz tego Ciało duchowe, mistyczne. Jest to społeczność tych, którzy wierzą w Chrystusa... Chrystus w łonie swej przeczystej Matki otrzymał ciało, ukształtował też sobie ciało duchowe, składające się z tych, którzy weń wierzą. Można tedy powiedzieć, że gdy Maryja w łonie swym *nosiła Odkupiciela, wówczas nosiła*

też i nas wszystkich, których życie zamknięte było w życiu Zbawcy" (Enc. Piusa X, Ad diem illum z dn. 2. II. 1904).

Ponadto nasze życie nadprzyrodzone jako członków Mistycznego Ciała płynie z męki Chrystusowej. W tej wysłudze Najśw. Maryja Panna miała również swój udział na Kalwarii. Nie dziw więc, że z jej poręki spływają łaski nadprzyrodzone na dusze ludzkie. Owszem Ona stała się Rozdawniczką i Pośredniczką wszystkich łask. Toteż jak żaden człowiek nie może dojść do zbawienia wiecznego bez pośrednictwa Chrystusowego, tak nikt nie może dojść do Chrystusa bez pośrednictwa Maryjnego. „Jak bowiem do najwyższego Ojca nikt nie może przyjść inaczej, jak przez Syna, tak samo niemal i do Chrystusa nikt nie może przyjść inaczej jak przez Matkę" (Leon XIII, Enc. Octobri Mense z r. 1891).

3. *Nauka powszechna*

Ponieważ Najświętsza Maryja Panna jest Matką Chrystusa fizycznego, jest Ona również tym samym Matką Chrystusa Mistycznego. W tak ogólnym sformułowaniu teza ta jest powszechnym dobrem teologii katolickiej. I prawda ta nie jest bynajmniej podrzędnego znaczenia. Przeciwnie, jak według nauki ogółu teologów godność Maryi wyznaczoną została macierzyńskim stosunkiem do Syna Bożego, tak również jej dominujące stanowisko określone zostało macierzyństwem duchowym wobec rodzaju ludzkiego. Takie ustosunkowanie się do Ciała Mistycznego Chrystusa mówi nam wiele o Najświętszej Matce, ale nie bardzo nam uwydatnia jej rolę i miejsce w samym Mistycznym Ciele. Przymiot macierzyństwa nasunął niektórym teologom nieopatrznie myśl, że Najśw. Maryja Panna nie ma żadnego miejsca w samym Ciele Mistycznym, ale znajduje się poza nim. Żadna matka — mówią — nie jest cząstką ciała swych synów, ale czymś od nich różnym. Tak też Najśw. Maryja Panna, będąc Matką Chrystusa Mistycznego, nie może być cząstką Ciała Mistycznego. Tego rodzaju pogląd jest jednak powszechnie przez teologów odrzucany. Najśw. Panna jest cząstką znamienitą Mistycznego Ciała. Wszak Chrystus będąc Twórcą Ciała Mistycznego jest przecież również jego wspaniałą cząstką, bo Głową; tak też Przeczysta Dziewica, będąc Matką Ciała Mistycznego, jest jego szczególnie ważną cząstką.

Niemniej teologowie starają się bliżej jakby sprecyzować funkcje i określić zadanie Najśw. Maryi Panny już w samym Mistycznym Ciele Chrystusa.

II.

Współgłowa Ciała Mistycznego

1. *Znaczenie przenośni*

Całokształt dzieła Chrystusowego, skrystalizowanego w trwałe ramy, nosi miano Ciała Mistycznego. Wyrażenie to bez wątpienia ma znaczenie przenośne. Według nauki zaś św. Tomasza z Akwinu „w wyrażeniach przenośnych nie należy doszukiwać się podobieństwa (dwóch rzeczy) pod każdym względem; w tym bowiem wypadku nie chodziłoby już o podobieństwo, ale o ich tożsamość (rei veritas)" (S. Th. 3 q 8. a 1 ad 3). Jeżeli tedy mówimy o Kościele jako *o Ciele* to tylko dlatego, że Kościół *pewne cechy* ma wspólne z organizmami istot żyjących. Jeśli dowiadujemy się, że Chrystus jest Głową Ciała Mistycznego, to musimy rozumieć to w tym sensie, że funkcje, które spełnia Chrystus wobec instytucji Kościoła, podobne są do funkcji, jakie spełnia głowa wobec organizmu żyjątka. Jakie zatem miejsce w tej przenośnej nomenklaturze wziętej z organizmu żyjącego przypada Najśw. Maryi Pannie? Znakomity teolog Suarez wysunął koncepcję współgłowy, czyli głowy podporządkowanej. Wyszedł on z tego założenia, że Najśw. Maryja Panna miała najwięcej zbliżyć się i upodobnić do Chrystusa pod względem stopnia łaski. Jeśli tedy łaska Chrystusowa, odkupująca wszystkich ludzi, nadaje mu charakter i znamię głowy, wypadało, aby Najśw. Maryja Panna, przy zachowaniu oczywiście odpowiedniej proporcji, uczestniczyła również i w tej doskonałości swego Boskiego Syna. Stąd można jej przypisać godność głowy, głowy podporządkowanej, albo raczej współgłowy w organiźmie Chrystusowym (De Myst. vitae Christi d. 18. 5. 4.).

2. *Napomknienia skrupturystyczne*

W Piśmie św. osoba Najśw. Maryi Panny jest jak najbardziej złączona z osobą Chrystusa Pana. Ona bierze czynny udział w jego dziele. Już w protoewangelii (Gen. 3, 15) ukazuje się nam jako matka przyszłego Mesjasza, który miażdży potęgę szatańską. W tym rozgromieniu mocy piekielnych również i Maryja Panna, jako Matka Chrystusa, ma swój udział (L. Bello OFM).

Zapowiedź starotestamentarna znajduje swoje wypełnienie na Kalwarii, gdzie Matka Najświętsza, współbolejąc z Chrystusem, dołącza swoją cząstkę do dzieła odkupienia. Cząstkę, którą Jej oznaczył sam Pan Bóg w planie odkupienia. W ca-

łym zaś planie zbawczym Maryja bardzo blisko jest Chrystusa. Stąd wnosić możemy, że uczestniczy Ona również w tych funkcjach, godnościach i przymiotach, jakie posiada i spełnia Chrystus wobec całego rodzaju ludzkiego. A Chrystus wszak jest Odkupicielem, Panem i Głową nowej ludzkości; toteż i Najśw. Maryja Panna na mocy łączności najściślejszej z Chrystusem jest współodkupicielką, Królową i współgłową Ciała Mistycznego (Federici).

3. *Racje teologiczne*

To, co konieczne jest, by być prawdziwą głową Ciała Mistycznego, choć w skali podporządkowanej Chrystusowi, ma również i Najśw. Maryja Panna (A. Fernandez OP.). Dwie zaś szczególnie cechy wyróżniają głowę od reszty ciała. Pierwsza ujawnia wyższość głowy nad wszystkimi innymi cząstkami ciała; druga zaś uwypukla jej wpływ na całość organizmu. Najśw. Maryja Panna atoli pod oboma względami podobna jest do głowy. Jako *pełna łaski* (Łuk. 1, 28) przewyższa wszystkich ludzi najwięcej zbliżając się do pełności Chrystusa, na podstawie której jest On *Głową* Kościoła. Jako współtowarzyszka Chrystusa i współodkupicielka ma swój wielki udział w rozprowadzaniu łask.

Na tej więc podstawie można by w niej widzieć również godność *współgłowy Ciała Mistycznego.*

Zaznaczyć jednak wypada, że funkcja współgłowy jest Najśw. Maryi Pannie przez nielicznych teologów i tylko sporadycznie przyznawana. Zasadniczo, kiedy mowa jest o Głowie Ciała Mistycznego, zawsze nazwa ta odnosi się do Chrystusa Pana.

III.

Serce organizmu Mistycznego

O wiele liczniejszy jest zastęp teologów, którzy Najśw. Maryi Pannie przyznają w Mistycznym Ciele Chrystusa rolę *serca* (Scheeben, Mura, Hugon, Garcia). Pogląd ten pełen poetyckiego wdzięku i pięknych zbieżności opiera się na ciekawych spostrzeżeniach i podobieństwach.

1. *Serce rozprowadza* po całym organizmie krew i tylko dzięki jego działalności wszystkie inne organa w ciele mogą żyć, rozwijać się i spełniać swoje funkcje.

Podobnie również i Najśw. Maryja Panna. Będąc pełną łaski rozprowadza je po wszystkich zakątkach organizmu Mistycz-

nego. Przez Jej ręce i z Jej rąk spływają na cząstki Mistycznego Ciała Chrystusa pomoce nadprzyrodzone Boga.

2. *Między sercem a głową* w organizmie istnieje wzajemny wpływ i obopólna zależność. Głowa żyje i działa tylko dzięki temu, że serce zabezpiecza jej dopływ krwi; serce zaś od głowy odbiera impulsy i poruszenia za pośrednictwem nerwów.

Podobnie i Najśw. Maryja Panna, będąc sercem Kościoła, wpływa na jego *Głowę*, boć ona przecież Chrystusowi udzieliła życia ludzkiego. Ze swej strony zaś od Chrystusa — Głowy czerpie życie nadprzyrodzone, by je dalej rozdzielać po wszystkich cząstkach Ciała Mistycznego.

3. *Serce pierwsze* poczyna żyć w powstającym organiźmie i czuwa niejako nad całością budującego się żyjątka.

Podobnie Najśw. Maryja Panna wpierw odkupiona (redemptio praeservativa) od pierwszego momentu swego istnienia poczęła żyć w największym zjednoczeniu z Chrystusem; Ona też za natchnieniem Ducha św. czuwa nad kształtowaniem się zrębów Kościoła, mając w nim swój wielki i błogosławiony udział.

4. *Funkcje serca* są wewnętrzne i ukryte, tajemne i delikatne.

Podobnie i Najśw. Maryja Panna zadanie swoje w Mistycznym Ciele Chrystusa spełnia w sposób dyskretny i niewidzialny. Nie dzierży przecież żadnego zewnętrznego urzędu w Kościele, a jednak wpływ Jej jest ustawiczny i bardzo dogłębny.

5. Samo zadanie, jakie Najśw. Maryja Panna spełnia, nosi na sobie rysy wdzięku matczynego i miłościwej dobroci. Te zaś cechy u wszystkich ludzi znajdują swój naturalny symbol właśnie w sercu.

6. *Sposób*, w jaki Najśw. Maryja Panna wykonuje w Mistycznym Ciele swoje funkcje jest bez wątpienia w najwyższym stopniu miłościwy i serdeczny. A to znowu przypomina serce, które jest znanym i powszechnym wyrazem ukochania i wylewności.

IV.

Szyja Ciała Mistycznego

Najbardziej jednak powszechna wśród teologów metafora, stosowana dla zilustrowania roli, jaka Najśw. Maryi Pannie przypadła w udziale wśród Mistycznego Ciała, jest przenośnia *szyjki*. Od wielu wieków streszczono to zagadnienie w krótkim aforyźmie: In Christo fuit plenitudo gratiae sicut in capite influente, in Maria sicut in collo transfundente (Sermo de Assum-

ptione B. M. V., z wieku IX). „W Chrystusie mieszkała pełność łaski jakby *w głowie*, z której wypływ się poczyna, w Maryi zaś jakby w szyjce, przez którą spływ się dokonuje".

Obraz szyi aplikowany do Najśw. Maryi Panny o tyle większą posiada siłę, że spotyka się również i w dokumentach papieskich, które w poznawaniu nauki objawionej są najbardziej miarodajne.

„Przez Maryję przeto, jak przez szyję, przechodzą wszystkie wpływy nadprzyrodzone, których Chrystus udziela swemu Ciału Mistycznemu" (Pius X, Enc. Ad diem illum laetissimum 1904, z okazji 50-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu N. M. P.).

Spróbujmy zebrać najrozmaitsze analogie z tej dziedziny, aby dokładniej jeszcze poznać wspaniałą funkcję, jaką w Mistycznym Ciele Chrystusa, wypełnia Maryja Panna.

1. Szyja w organizmie żyjącym zajmuje *pośrednie miejsce*, między głową a resztą ciała.

Podobnie i Najśw. Maryja Panna pośrednie stanowisko ma między Bogiem-Człowiekiem, który jest Głową, a ludźmi, którzy są cząstkami Ciała Mistycznego.

2. W stosunku do głowy, szyja łączy głowę z całym ciałem.

Takim pomostem łącznikowym jest również i Najśw. Maryja Panna. Ona bowiem, udzielając człowieczeństwa Synowi Bożemu, połączyła Go z całym ludzkim rodzajem.

3. W odniesieniu do całego ciała, szyja stanowi *konieczne przejście* i kontakt ciała z głową.

Podobnie też, wszystkie cząstki Mistycznego Ciała tylko przez pośrednictwo Najśw. Maryi Panny dochodzą do skontaktowania się z Chrystusem.

4. Szyja jest *pod głową* i od głowy w całej swej działalności zależy.

Tak też Najśw. Maryja Panna dostąpiła godności Pośredniczki, ale w zależności od głównego Pośrednika, którym jest Chrystus Jezus.

5. Szyja tak jest z głową związana, że stanowi z nią razem jakby jedną zasadę działania.

I Najśw. Maryja Panna w swoim działaniu całkowicie związana jest i podporządkowana Chrystusowi Panu.

6. W organizmie ludzkim szyja zajmuje *najwyższe miejsce*, z wyjątkiem głowy.

Podobnie Najśw. Maryja Panna przewyższa wszystkie inne cząstki w Mistycznym Ciele z wyjątkiem Głowy-Chrystusa.

7. *Jedna szyja* łączy wszystkie cząstki ciała z głową.

Podobnie i Najśw. Maryja Panna jako jedyna z wszystkich ludzi wybrana i ponad wszystkich wywyższona została.

8. W szyi jest *ukryta droga,* kędy pokarm dostaje się do organizmu.

W Maryi ma Kościół ukryty przewód, którym ustawicznie pomoce Boże spływają na ludzi.

9. Poprzez szyję *powietrze dochodzi* do płuc i przez nią z płuc wydostaje się na zewnątrz.

Przez Maryję Pannę objawy czci naszej biegną do Boga, i przez Nią na nas schodzi miłosierdzie Boże (Richard a S. L.).

10. Szyja prosta i okrągła nadaje *dużo wdzięku* i czaru całej postaci.

Podobnie osoba Najśw. Maryi Panny nie zniekształcona żadnym grzechem potęguje piękność i wspaniałość Kościoła Chrystusowego (Raymundus Jordanus).

11. Szyja kształtna jest zarazem zwrotna i *zwinna.*

Tak i Najśw. Maryja Panna chętna jest i skora, by pochylić się nad nędzą i wesprzeć w niedoli (Jakub a Voragine).

12. W szyi mieszczą się *struny głosowe,* które drgają według nakazów głowy.

W Maryi ujawniły się w sposób doskonały wszystkie cnoty jakby głosy wspaniałej symfonii wywołane pokornym i uległym przejęciem natchnień łask, idących z Chrystusa-Głowy.

13. Szyja wykazuje *swoistą działalność* w pracy najróżnorodniejszych powiązań mięśniowych.

Podobnie i Maryja nie jest tylko bezdusznym narzędziem, ale posiada sobie tylko właściwy i wielki udział w dziele zbawiania ludzi.

Zakończenie

Wszystkie obrazy wzięte ze świata istot żyjących służyć mają ku temu celowi, by możliwie dokładnie zilustrować rolę, jaką odgrywa Matka Chrystusowa w dziedzinie nadprzyrodzonej Mistycznego Ciała. Działalność Bożej Rodzicielki jest tak różnorodna i zadanie tak wzniosłe, że ciągle potrzeba nowych narzędzi i nowych porównań, by bogactwa nadnaturalne, jakimi ozdobił Ją Bóg wszechmogący, choć w nieznacznej cząstce ujawnić. Zapewne na ziemi nigdy go wyczerpać nie będziemy w stanie. Wszelako każdy ludzki wysiłek podjęty w tej intencji, by w należytym świetle pokazać wielką godność i znaczenie Przeczystej Dziewicy w Mistycznym Ciele Chrystusa, cieszyć się będzie — tak ufamy — błogosławieństwem owoców nadprzyrodzonych.

Ks. dr Lech Kaczmarek, Poznań

Duszpasterz a dziecko oporne

Zadania duszpasterza są wielorakie,bogate w zasięg i treść, — szerokie i skomplikowane jak życie ludzkie. Aby stać na wysokości zadania i dostojeństwa swego urzędu — winien duszpasterz pamiętać i o tym, że w życiu nie tylko na gwiazdy ale i na ziemię patrzeć trzeba.

Świadomy rzeczy Bożych, ale i tego, co nazywamy na ziemi psychologią i nauką o konkretnym żywym człowieku — winien duszpasterz zwrócić uwagę na fakt, że tysiące szczegółów, pozornie nieważnych, składa się na treść tajemnicy człowieczego życia na ziemi.

I jak z jednej strony stwierdzić trzeba, że miernym byłby duszpasterz, lekceważący drobne rzeczy, tak z drugiej znowu strony śmiesznym byłby i wówczas, gdyby, przeceniając drobiazgi niektóre, w jakie obfituje życie człowieka, — chciał uzdą końską okiełznać komara.

Bez popadania więc w drobiazgowość, winien duszpasterz posiąść i stale uzupełniać swoją wiedzę o żywym człowieku, istocie nieznanej. Bogactwo przejawów życia ludzkiego i życia młodzieży in specie nie może przeto uchodzić uwagi pasterza dusz, będącego przecież z racji swego urzędu — wychowawcą. Stąd też wynika jasno konieczność posiadania pewnego zapasu wiedzy pedagogicznej nie tylko praktycznej, ale i tej z dzieł wybitnych fachowców czerpanej.

Wachlarz zaś tych zagadnień wychowawczych jest, jak się okazuje, tak szeroki jak krąg zajęć i obowiązków duszpasterskich. Niesposób tutaj o wszystkim mówić. Prawdziwe życie ludzkie jest ciągłym procesem wychowawczym, o zmieniającej się ilościowo i jakościowo tematyce.

Jednym z wielu problemów wychowawczych, z jakimi wcześniej czy później spotyka się duszpasterz wsi czy miasta — to zagadnienie wychowania dzieci „trudnych do wychowania", nerwowych, upartych, o wykrzywionej linii rozwojowej woli. I te dzieci i ta młodzież winna znaleźć u duszpasterza życzliwe, owszem, bardzo życzliwe przyjęcie.

Duszpasterz pytany często przez rodziców dziecka, nie umiejących dać sobie rady z zawikłanym procesem chorobliwego często oporu dziecięcego czy przekory młodzieńczej — winien zagadnienie to lepiej od owych rodziców znać, inaczej bowiem rady jego staną się gołosłowne, jeśli nie wręcz fałszywe i zgubne.

Każdy wychowawca spotyka się na terenie swej pracy ze zjawiskiem, o którym tu mówić chcemy, a mianowicie z charakterystycznym oporem dziecka. nadającym silny akcent życiu dziecięcemu.

Przyprawia to nieraz rodziców o rozpacz i zniechęcenie, zwłaszcza jeśli — jak to często się zdarza — rodzice nie zdają sobie sprawy z przyczyn i objawów oporu dziecięcego czy młodzieżowego.

Nikt chyba nie wątpi, że nieleczenie oporu, identyfikowanego częściowo niesłusznie pospolitym uporem, upartością, prowadzi do negatywizmu, do ustosunkowania się wprost wrogiego do wpływów wychowawczych otoczenia.

Takie negatywne ustosunkowanie się dziecka, czy młodzieńca do rodziców, czy otoczenia, rodzi często typy ludzi, noszących znaną nazwę bumelantów, bikiniarzy itd.

Opór — to zjawisko nadrzędne do krnąbrności, nieposłuszeństwa, zaciętości, uporu.

Według jednych psychologów (Freud) opór — to przejaw instynktowego życia, według innych (Adler) opór — to reakcja, rekompensata na tle poczucia małej wartości.

Opór jest chorobą woli. Są tacy, którzy próbują znaleźć lekarstwo na opór na drodze przełamywania go siłą (Locke), inni zaś widzą w nim zwiastuna silnej woli (Rousseau). Jedno jest pewne, a mianowicie fakt, że zbyt surowa atmosfera karności, brak życzliwości i miłości domu rodzinnego wpływają niezwykle ujemnie na zjawisko zwane uporem. O tym winien wiedzieć także i duszpasterz.

a) Istnieje u dzieci i u młodzieży opór z a t w i e r d z a j ą c y, wynikający z wysokiego mniemania o sobie i z przeświadczenia słuszności swego stanowiska. W tym typie oporu występuje stałe łamanie pewnych przepisów szkolnego regulaminu np. nakazu noszenia czapek szkolnych, zakazu wychodzenia na ulicę po pewnej godzinie.

b) Istnieje jeszcze inny typ oporu — mianowicie z a b e z p i e c z a j ą c y. Objawia się on w formach ukrytych. Występuje on na tle chęci uniknięcia przykrości, lub z obawy przed ujawnieniem swej niższej wartości.

c) Istnieje wreszcie i opór k o n t r s u g e s t y w n y — nie posiadający żadnej wyraźnej przyczyny — jest to upór dla samego uporu. I na tym tle także występują grymasy, dąsanie się malców, tupanie nogami.

Niezależnie od klasyfikacji, każdy opór wyraża się naprzód w tzw. pogotowiu oporu a więc przez mimikę, zacięcie ust, marszczenie czoła, czasem nawet ucieczkę z domu czy potarganie rzeczy stanowiących własność prywatną osoby, od której dziecko doznało niemiłych wrażeń. Druga forma oporu wyraża się w mowie w owych charakterystycznych powiedzeniach „nie chcę tego robić", „nie będę tego robił" itd.

Opór jest czynnością raczej odruchową. Pierwszy raz występuje u dzieci pomiędzy 3—6 rokiem życia, drugi raz zaś w początkowym okresie pokwitania około 13 roku życia. Rodzice powinni o tym wiedzieć. Duszpasterz winien zwracać na to zagadnienie rodzicom uwagę, jest on przecież wychowawcą rodziców także, a nie jedynie dzieci.

Zarówno codzienne doświadczenie, jak i badania naukowe wykazują, że chłopcy są skłonniejsi do oporu, niż dziewczynki, jeśli zaś o osoby dorosłe chodzi, rzeczy mają się wprost przeciwnie. Kobiety bardziej niż mężczyźni impulsywne, są skłonniejsze do oporu, upartości niż mężczyźni.

Atmosfera życzliwości i rodzinnej miłości w znacznym stopniu zdolna jest zmniejszyć opór u dzieci; przeciwnie zaś, złe traktowanie dziecka, wyróżnianie jednych dzieci w rodzinie, a lekceważenie drugich, może jedynie wzmóc upór — i to zabezpieczający dziecka. Czy duszpasterz dający pouczenia rodzicom może o tym wszystkim nie wiedzieć?

Zarówno zbytnie rozpieszczanie dzieci, nieprzyzwyczajanie ich do pracy, brak dyscypliny życia — sprzyjająco działają na powstawanie oporu w momentach, kiedy trzeba czegoś dokonać. Stąd szkoła ze swoim porządkiem zajęć, dyscypliną — działa dodatnio na wyleczenie dzieci z oporu.

Niewątpliwie, że rodzaj temperamentu wpływa wydatnie na opór dziecka. Flegmatyk będzie najmniej skłonny do oporu, melancholik przeciwnie okaże się na opór najwięcej podatny. Do jednych i drugich dzieci czy młodzieńców duszpasterz będzie musiał podejść w sposób różny, a zawsze taktowny.

Aby dzieci z oporów wyleczyć, winien duszpasterz zwrócić się do rodziców z prośbą i zachętą, aby pozostawiali dzieciom w drobnych rzeczach stosunkowo dużą swobodę, aby ich nie krępowali drobiazgowymi, tysiącznymi przepisami.

Należy stworzyć dziecku warunki takie, w których by mogło wyładować nadmiar swych sił w sposób pozytywny, produktywny.

Dzieci cierpiące na kompleks niższości należy zachęcać, pochwalić, podeprzeć, niczym młode drzewko, w ogródku uginające się pod naporem wichru. Należy budzić ufność we własne siły u dzieci. Dobrą metodą wreszcie zwalczania oporu kontrsugestywnego u małych dzieci, jest — niezwracanie uwagi na ich objawy oporu lub przez odwracanie uwagi dziecka w innym kierunku.

Wobec doroślejszej młodzieży unikać należy wydawania kategorycznych, apodyktycznych rozkazów, a lepiej jest posługiwać się radą, perswazją, prośbą.

Wreszcie zwróci duszpasterz rodzicom uwagę i w czasie obcowania z dziećmi pobudzi je do opanowywania oporów także w imię religijnych motywów i pobudek, zalecając chrześcijańskie sustine et abstine.

Można wreszcie postawić sobie pytanie, w jakim stosunku pozostaje opór do woli? — Czy dziecko opory przeżywające będzie miało silną wolę czy też nie? — Czy stosunek oporu do woli jest może wprost przeciwny? — Jeżeli opór bowiem jest wprost proporcjonalny do woli, to należałoby na zjawisko oporu u dzieci patrzyć optymistycznie.

Należy pamiętać o tym, że wola może działać samorzutnie pod wpływem wewnętrznych procesów, charakteryzujących ją jako wolną, choć niewątpliwie działającą pod wpływem takich czy innych pobudek.

Opór zaś występuje zawsze na tle zetknięcia się z cudzą wolą, stanowiącą właśnie bodziec do stawiania oporu. Opór jest reakcją więcej bierną, instynktowną, a człowiek przeżywający opory czuje jak gdyby pewien przymus wewnętrzny do stawiania oporu. Przeciwnie, gdy chodzi o wolę, to tu zawsze występuje działanie świadome celu i motywów postępowania. Te motywy są, gdy chodzi o działanie woli, zawsze więcej przedmiotowe i przeważnie dodatnie.

Byłoby rzeczą wielce wskazaną, aby duszpasterz zwracał rodzicom dzieci uwagę na potrzebę uszlachetniania motywów oporu, wówczas może nastąpić zamiana oporu na akty woli. Występuje wówczas tzw. opór uszlachetniony, to znaczy oparty na motywach obowiązku.

Badania wykazały, że tylko 20 procent opornych dzieci zamienia swój silny opór na silną wolę. Jak z tego wynika, opór nie jest więc na ogół prognostykiem silnej woli. Jeśli chodzi o nasilenie oporu u różnych dzieci i młodzieży, to zbadano metodą statystyk i wykresów, że najwięcej jest osób o przeciętnym oporze,

mniej o silnym lub słabym oporze, a bardzo mało osób o bardzo silnym oporze.

Faktem znamiennym a zupełnie zrozumiałym jest to, że opór zależy przede wszystkim od **ś r o d o w i s k a**, a w bardzo niewielkiej mierze od konstytucji psychofizycznej człowieka. Wola przeciwnie zależy raczej od wewnętrznych czynników człowieka i stąd współczynniki dziedziczne dochodzą tu, w różnym oczywiście stopniu, do głosu.

Oto kilka uwag z dziedziny problematyki psychologicznej, potrzebnych nie tylko rodzicom, ale i duszpasterzowi.

Pro memoria

O POKORZE

Św. Alfons powiada, że pokora i łagodność były cnotami najbardziej umiłowanymi przez Pana Jezusa i w nich chciał być naśladowanym przez uczniów swoich.

Im zaszczytniejsze zajmuje kto stanowisko, mówi św. Augustyn, a za nim św. Bernard, tym pokorniejszym być powinien; a zatem kapłan, którego godność tak jest wzniosłą, tę cnotę miłować i w niej celować ma.

Pokora, według św. Wawrzyńca Justyniana, jest skarbem i ozdobą kapłańską.

Sam Pan naucza: „Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy" (Łuk. 22, 26).

Powtarzajmy często modlitwę św. Augustyna: „Spraw Panie, bym poznał Ciebie i siebie".

Św. Franciszek Seraficki mawiał również: Co Ty jesteś, a co ja! Podziwiał on wielkość i dobroć Pana Boga, a w sobie widział niegodność tylko i nędzę.

Święci na widok wielkości nieskończonej Pana Boga, uniżają się; a im większą i doskonalszą mają znajomość Pana Boga, tym więcej czują swą słabość i niskość.

Pyszni, pozbawieni światła nie widzą owej nicości.

Trzeba zawsze odróżnić w nas to, co należy do Pana Boga, od tego, co z nas samych pochodzi. Nędza i grzech to nasza własność.

Godności, talenta, zręczność i wszystkie inne dary naturalne są tylko płaszczykiem, pokrywającym nędzę naszą. Uznajmy naszą słabość i niedoskonałość, a ta pokora zastąpi braki nasze!

Czytamy u św. Augustyna: Jakkolwiek Pan Bóg jest wysoko, jeżeli się uniżysz, Pan zejdzie ku tobie, jeżeli zaś wywyższać się będziesz, oddali się od ciebie.

Św. Hieronim, oddając pochwały św. Pawłowi za jego pokorę, mówi: Chwała na kształt cienia idzie za tym, który jej nie szuka, a ucieka, gdy kto do niej dojść usiłuje; przywiązuje się do tego, co nią pogardza, a wymyka się temu, co jej szuka.

Jeżeli kapłan spełni dobry uczynek i zachowa go w tajemnicy, wszyscy, którzy skądinąd o tym się dowiedzą, chwalić go będą lecz jeśliby dla otrzymania pochwał sam go głosił, same tylko ściągnie na się nagany.

Pychą brzydzi się Pan Bóg i ludzie: „Omierzła jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi" (Ekl. 10, 7).

(Św. Alfons Liguori. O godności i obowiązkach kapłańskich).

Z kraju

Nowy kościół w Katowicach. W uroczystość Wszystkich Świętych ub. roku ks. biskup Herbert Bednorz dokonał w Katowicach poświęcenia nowego kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej.

Polichromia w kościele św. Elżbiety w Gdańsku. Zabytkowy kościół gotycki św. Elżbiety w Gdańsku (XIV w.) całkowicie odbudowany po poważnych zniszczeniach wojennych, otrzymuje obecnie nową polichromię. Wykonuje ją na razie w prezbiterium — znana artystka-malarka, Zofia Baudouin de Courtenay. Freski przedstawiają sceny ze Starego i Nowego Testamentu oraz z historii Kościoła.

Otwarcie kaplicy Stefana Batorego na Wawelu. 31 grudnia 1951 r. ks. biskup St. Rospond dokonał uroczystego aktu przeniesienia Najśw. Sakramentu z kaplicy bpa Tomickiego do odrestaurowanej po zniszczeniach wojennych kaplicy Stefana Batorego. Przy tej okazji warto przypomnieć, że w kaplicy tej, pochodzącej z XIV w. został w 1586 r. pochowany król Stefan Batory, a począwszy od połowy XVIII w. przechowywano w niej stale Najśw. Sakrament. Stan taki utrzymywał się aż do wybuchu ostatniej wojny. Okres od 10 listopada 1939 r. do 31 maja 1945 r. (Boże Ciało) jest jedynym w historii katedry wawelskiej, kiedy nie było w niej Sanctissimum. Fakt ten ma swoją głęboką wymowę. Należy też nadmienić, że w toku prac konserwatorskich w kaplicy St. Batorego odkryto, a częściowo zrekonstruowano późnorenesansową polichromię z centralną postacią Pankratora, następnie resztki ruskich fresków z około 1392 r., a wreszcie osiem tzw. zacheuszek (miejsce oznaczone krzyżem, w których biskup namaszcza mury świątyni podczas konsekracji) z r. 1331. Dzieło to jest owocem kilkuletniej pracy konserwatora, Rudolfa Kozłowskiego.

Szkice kazań

NAUKI STANOWE

Ks. T. Malepszy, Ostroróg

WĄTPIĄCY APOSTOŁ

Nauka do mężczyzn

Droga do mocnego, osobistego przekonania prowadzi przez ciernisty gąszcz wątpliwości. Kto nigdy nie przeżył tego, że dręczony był przez różne pytania, ten nie dojdzie nigdy do pewnego spokoju niewzruszonego sumienia. Trudno też zrozumieć nauczyciela, który w rachunku sumienia wątpliwość włącza do szeregu grzechów. Komu Pan Bóg nie daje szczególniejszej łaski, ten nie ma innej możliwości wyrobienia sobie jasnego sądu nad tę, że za rzeczami, które mu się przedkłada jako prawdy wiary, stawia znak zapytania.

Istnieją oczywiście wśród wątpiących i pytających różnego rodzaju ludzie. Są oni co do sposobu myślenia i pojmowania tak daleko od siebie, że dopuszczono by się niesprawiedliwości, gdyby pierwszych postawiono razem z drugimi, a drugim okazano by za wiele niezasłużonego zaszczytu, wymieniając ich jednym tchem z pierwszymi. Wątpienie jest tylko dla tego czcigodną i pożyteczną rzeczą, kto gorącym sercem szuka prawdy. W ten sposób wątpiący człowiek odczuwa swe wątpliwości jako cierpienie, jako ból i niemoc. Są to ludzie, którzy chcą światła i jasności. Są oni gotowi uznać każdą prawdę, a z każdej poznanej prawdy wyciągnąć konsekwencje. Prawdę, choćby ona wprowadzała przewrót w ich życiu i myśleniu, witają jako wybawienie i wyzwolenie. Niemożliwą jest rzeczą stawiać ich na równi z tymi, którzy z wątpienia i znaków zapytania czynią sobie pewnego rodzaju sport. Z ludźmi, którzy muszą wszystko rozskubywać: którzy w roli sceptyków i wątpiących z zasady wydają się sobie tak ogromnie interesującymi, iż z reguły podają wszystko w wątpliwość, choćby to było całkiem pewne. Tego rodzaju poszukiwaczy prawdy chodzi po świecie tysiące. Szukają oni nie prawdy, lecz w każdej prawdzie jakiejkolwiek najmniejszej rysy, gdzieby mogli wczepić swoje zdanie.

Jednego spośród mężczyzn z otoczenia Chrystusa oznaczono przydomkiem „niewierny". I w powszechne użycie weszło wy-

rażenie „niewierny Tomasz". Tomasz wątpiący. W pierwszą niedzielę po Wielkanocy słyszymy Ewangelię o niewiernym Tomaszu; jak Tomasz, który nie był obecny przy pierwszym ukazaniu się Pana, nie chce wierzyć innym Apostołom, że Chrystus zmartwychwstał. Jak to pragnie zobaczyć i dotknąć się znaków, ran, zanim cud wielkanocny uznał za fakt. I do najbardziej wzruszających wzmian Nowego Testamentu należy ta scena, jak Pan Jezus przy swym drugim ukazaniu podchodzi do Tomasza, obnaża swą lewą pierś, wyciąga przebite ręce i tymi samymi słowy, które Tomasz wypowiedział do Apostołów, domaga się od niego, aby przekonał się sam, że przed nim stoi nie żadna zjawa ani zwodziciel, lecz ukrzyżowany Mistrz. Tomasz jest tak wzruszony, że pada przed Chrystusem na kolana i bełkocze słowa: „Pan mój i Bóg mój!"

Tomasz nie jest więcej nie wierzący, niż którykolwiek z innych uczniów. Żaden z nich nie wierzy w wielkanocną wiadomość, dopóki nie zobaczy Chrystusa i nie porozmawia z Nim. Apostołowie od chwili swego powołania aż do Wielkanocy przez trzy lata okazali wiele i to zastanawiających ludzkich słabości. Tak wiele i tak niezrozumiałych słabości, że często głową nad nimi potrząsamy. Ale łatwowierności nikt im zarzucić nie może. Wydaje nam się prawie rzeczą niepojętą, jak ludzie, którzy przez trzy lata codziennie przestawali z Chrystusem, słuchali z Jego ust Ewangelii, przez całe trzy lata w licznych godzinach odosobnienia i w poufnym współżyciu byli przez Chrystusa pouczani, stracili tak zupełnie głowę w wielkim tygodniu. Oglądali cud za cudem, uzdrowienia ślepych, opętanych, głuchoniemych, sparaliżowanych. Przeżyli trzy wskrzeszenia umarłych, których własnymi rękoma mogli dotykać. Dwa razy widzieli, jak chleb rozmnażał się im w rękach, a z małego zapasu chleba pewnego chłopca nakarmionych zostało dziesięć tysięcy ludzi. Mimo to załamuje się ich wiara, gdy Chrystus został na śmierć osądzony. Jakkolwiek Chrystus jasno i zdecydowanie zapowiedział im swą śmierć jako coś, co stać się musi. Każdy z apostołów był takim „niewiernym Tomaszem". Każdy z nich wahał się między wiarą a niewiarą i to mimo, że sam Chrystus był ich nauczycielem. Każdy z nich musiał wpierw przeżyć gorzkie godziny zwątpienia, niepewności, walki wewnętrznej, zanim znalazł pewność, spokój i tę stałość wiary, za którą, jeśli trzeba, gotów umierać.

Zadziwiająca to rzecz, z jakim spokojem i wielkodusznością traktuje Chrystus Pan tych wiecznie wahających się, na wpół

wierzących mężów. Z jaką cierpliwością patrzy na niemożliwie powolny rozwój ich wiary. Że ich po prostu nie porzuca! Ale On ich nie opuszcza. Ani słabego Szymona, którego sam nazywa Opoką, a który w godzinie niebezpieczeństwa zaparł się Go; ani drobnostkowego Tomasza, który posuwa się tak daleko, że stawia warunki, pod którymi gotów jest uwierzyć w zmartwychwstanie. Skazany przez Wysoką Radę na śmierć, wszystko wiedzący Mistrz obraca się i łaskawie spogląda na Piotra, a Zmartwychwstały wyciąga do Tomasza przebite ręce: „Patrz, żem ja jest". Nie oddala ich od siebie, bo wie, że oni Go miłują. Serce ich należy do Niego, lecz umysł nie nadąża. Taki mąż, jak Tomasz jest przywiązany do Chrystusa całym swym uczciwym, męskim sercem. I choćby zmarły Mistrz nie przyszedł już nigdy, choćby Tomasz musiał pogrzebać wszystkie swe nadzieje mesjańskie, to po latach, dopóki by żył, oglądał by się za Chrystusem, bo przecież On wśród nich był. Myśli i serce jego chodziłyby zawsze drogami, którymi chodził z Chrystusem. To, co się stało z Chrystusem, stało w sprzeczności ze wszystkim, co on, jako rybak galilejski, słyszał o obiecanym Mesjaszu. Wału fałszywych wyobrażeń Tomasz nie mógł przezwyciężyć. Nawet trzy lata nauki nie wystarczyły, by ten wał przełamać. Jego rozum nie nadąża, jego serce jest z Mistrzem każdym swym włóknem. Jak często serce na sto mil wyprzedza rozum. Ale też kto sercem związany jest z Chrystusem, bliższym jest Królestwa Bożego i Serca Jezusowego, niż ten, kto o każdym dogmacie może księgi pisać i nigdy nie dręczyły go wątpliwości.

W rzeczywistości każdy z nas jest trochę „niewiernym Tomaszem": szpera, szuka, pyta, dowodów żąda. Chcielibyśmy najchętniej całą swą wiarę budować na jasnych, nie ulegających dyskusji dowodach, jak jakąś wieżę — kłaść kamień na kamieniu, a każdy zacementować bezpowrotnie. Jak dowód matematyczny, którego nikt ruszyć nie może. Kiedyś zdziwimy się bardzo, gdy staniemy w wieczności i poznamy, jak mały był nasz rozum, a jak wiecznie wielki ów nieskończony świat pierwiastka Bożego, w którym zaświecić chcielibyśmy swym małym światłem rozumu. Kto z nas jednak znajdzie i inną drogę, drogę serca, drogę miłości do wielkiego Człowieka Chrystusa, do Syna Bożego, tego żadna wątpliwość nie zdoła odłączyć od tegoż Chrystusa. Chrystus Pan kiedyś, jak do Tomasza, wyciągnie ręce: „Patrz, żem ja jest!"

Dlatego i my dzisiaj ożywmy wiarę naszą i za św. Tomaszem wołajmy: „Pan mój i Bóg mój". Amen.

Ks. Michał Skórnicki, Kiekrz

UDZIAŁ MATKI W KAPŁAŃSTWIE CHRYSTUSOWYM

Nauka do matek

Pod krzyżem na Golgocie stała Matka Bolesna. Ofiarę Boskiego Syna swego uczyniła swoją ofiarą, stając się współodkupicielką naszą. Z Jezusem-arcykapłanem uczestniczy Matka Najświętsza w arcykapłańskiej ofierze, w samym Chrystusowym kapłaństwie.

Jest rzeczą głęboko uzasadnioną, że katolicka matka ma szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boleściwej. Droga życiowa matki katolickiej ma przecież wiele cech wspólnych z życiem Królowej męczenników, jest przede wszystkim wspólnym udziałem w kapłaństwie Chrystusa. Matka jest kapłanką swej rodziny. Posiada nie tylko ogólne kapłaństwo, płynące z łączności z Chrystusem, a umocnione przez sakrament bierzmowania, ale ponadto kapłańskie posłannictwo, oparte na sakramencie małżeństwa.

Spójrzmy dzisiaj na kapłański charakter matki, na jej kapłańskie obowiązki i prace. Rozważmy tę wielką godność matki w świetle życia i pracy kapłana katolickiego.

1. *Powołanie*

Jest to dla młodzieńca głębokim i wzruszającym przeżyciem, kiedy dochodzi do tej świadomości: Jesteś powołany na kapłana. Bóg wybrał cię i przeznaczył do Swojej służby! Mówi bowiem św. Paweł: „Nikt niechaj się nie waży brać tej godności, chyba że jest powołany przez Boga, jak Aaron" (Hebr. 5, 9). Powołuje Bóg młodzieńców, aby jako kapłani stali się pośrednikami między Bogiem i ludźmi, aby duszom dawali życie nadprzyrodzone, strzegli je i uczynili dziedzicami nieba. Zaszczytne, ale i odpowiedzialne zadania składa Bóg na ramiona swoich kapłanów.

I do was, drogie matki, doszedł kiedyś głos Boży, powołujący was do stanu małżeńskiego. Choćbyście nawet w swej drodze do małżeństwa nie dostrzegały tego wyraźnego powołania Bożego, to jednak prawdą jest, że sam Stwórca powołał was do udziału w Swej mocy twórczej, abyście dawały życie cielesne dzieciom i wychowały je do wiecznego życia. Do wielkiej więc godności powołał was Bóg. Jeden z pisarzy (De Maistre) mówi: Kobiety na kolanach swych wychowały wielkich mężów i cnotliwe niewiasty. To jest dzieło najwspanialsze na całej ziemi!

2. *Przygotowanie*

W świętym odosobnieniu, życiem modlitwy i nauki przygotowuje się przyszły kapłan do swego posłannictwa. Wpatruje się w godność kapłańską i lękiem napełnia się jego serce przed brzemieniem odpowiedzialności, którą ma przyjąć na siebie. Modlitwą sprasza sobie pomoc Bożą i łaskę godnego przygotowania się do kapłaństwa. Szczęśliwy jest młody kapłan, który z takim usposobieniem idzie do święceń.

Szczęśliwa jest też każda matka, która spoglądać może na swoje święte przygotowanie do małżeństwa, na czyste i uczciwe narzeczeństwo. Bo czas narzeczeństwa obarcza dziewczę katolickie niesłychaną odpowiedzialnością, decyduje nie tylko o jej losie, ale także o fundamentach szczęścia małżeńskiego i rodzinnego. Z ufnością w błogosławieństwo Boże patrzeć może narzeczona w jasną i szczęśliwą przyszłość, kiedy idzie do ołtarza w ozdobie swego dziewictwa. Niebo i ziemia cieszą się wtedy z nowej nieskalanej kapłanki ogniska domowego.

3. *Wielki dzień*

A kiedy dla młodego lewity nadejdzie wielki dzień, w którym przez ręce biskupie spłynie na niego władza kapłańska, dzień ten staje się dla niego najdroższym. Każda rocznica święceń pobudza jego wdzięczność dla Boga i umacnia go łaską Bożą na drodze kapłańskiego życia.

I wy, drogie matki, stanęłyście pewnego dnia przed ołtarzem i w sakramencie małżeństwa otrzymałyście jakby święcenie do stanu małżeńskiego. Przysięga małżeńska stała się wam źródłem łask sakramentalnych, a stuła kapłańska złączyła was na wspólną drogę. Czy wspominacie ten wielki dzień swego życia? Czy każdą rocznicę obchodzicie przez odnowienie ślubowania i połączenie się z Chrystusem w Komunii św.? Jego łaska uświęciła i uświęca wasz związek, który jest „wielkim sakramentem w Chrystusie i w Kościele”.

4. *Ofiara*

Nadchodzi dla nowo wyświęconego kapłana uroczysty dzień prymicyj. Po raz pierwszy sprawuje Najśw. Ofiarę i odtąd codzienne jego życie kapłańskie będzie w zjednoczeniu z ofiarą Jezusową, bezustanną ofiarą w świętym posługiwaniu duszom nieśmiertelnym. „Albowiem każdy arcykapłan spośród ludzi wzięty dla ludzi jest postanowiony w tym, co do Boga należy, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hebr. 5, 1).

Podobne jest przeznaczenie matki katolickiej. Treścią jej życia jest również ofiara i wyrzeczenie. Pobudką jej działania jest najczystsza miłość macierzyńska. Jej najgorętszym pragnieniem jest szczęście najbliższych i najdroższych osób. Nie szczędzi żadnej ofiary, aby promieniami szczęścia ozłocić życie swoich dzieci.

Matka, która nie zdobywa się na ofiarę, nie jest prawdziwą matką. Jeżeli uchyla się od obowiązków macierzyńskich, unika dzieci, a nieraz nawet posuwa się do zbrodni, jest zaprzeczeniem matki — kapłanki rodziny katolickiej.

Nie takie przykłady smutne naśladujcie! Jest waszym posłannictwem kapłańskim, drogie matki, abyście połączone z Chrystusem-Arcykapłanem we Mszy św. i częstej Komunii św. składały godnie i ochotnie swoje ofiary, z których czerpać będziecie swoje najgłębsze szczęście.

5. *Duszpasterstwo*

Młody kapłan rozpoczyna swoją pracę duszpasterską. Po raz pierwszy staje przed dziećmi, aby wpoić im prawdy wiary św. W trybunale pokuty jedna dusze zbłąkane z Bogiem. W uczcie św. podaje im chleb żywota. Do łoża chorych przynosi pociechę i pokrzepienie.

Podobnie matka katolicka sprawuje pasterstwo dusz. Jako kapłanka Najwyższego Boga staje przed swoim dzieckiem, uzbrojona w święty przywilej, aby pierwsze ziarna wiary zasiać do duszy dziecka, przyświecać mu na drodze cnoty dobrym przykładem i prowadzić z macierzyńską miłością do Boga.

Jest to największym szczęściem kapłana, jeżeli pod koniec swego życia patrzeć może na swoją ofiarną i owocną pracę kapłańską dla dobra dusz. Ze spokojem może powtarzać za św. Pawlem: „Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi wręczy Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień, a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jego" (2 Tym. 4, 8).

Również obowiązkowa i wierna matka może z ufnością oczekiwać tego ostatniego obrachunku, pamiętając o słowach apostoła narodów: „Niewiasta zbawiona będzie przez rodzenie dzieci, jeśli trwać będzie w wierze, w miłości oraz w świątobliwości połączonej ze skromnością" (1 Tym. 2, 15).

Pełnijcie więc, drogie matki, ofiarnie swoją kapłańską służbę w rodzinie, uczyńcie domy swoje przedsionkiem kościoła, a dzieci swe uczcie wiary św. i prowadźcie je do Jezusa. Amen.

Ks. mgr Jan Zaręba, Gniezno

CHRZEŚCIJAŃSKIE POJĘCIE NASZEJ PRACY

Nauka do młodzieży męskiej

I. *Praca codzienna nakazem Bożym.*

a) Bóg jako Stwórca wszechświata i człowieka powołał całe stworzenie do ustawicznego wysiłku, do ciągłej pracy. I przez ten ciągły wysiłek świat się rozwija, udoskonala, by lepiej chwalić swego Stwórcę. Lecz w szczególny sposób powołał Bóg człowieka, istotę rozumną do pracy. Praca leży w naturze ludzkiej. Bez pracy nie ostoi się ani poszczególny człowiek, ani społeczeństwo ludzkie. Bóg więc w samej naturze ludzkiej złożył wielkie prawo i nakaz pracy. Stąd też „człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie" (Job. 5, 7).

b) W stanie szczęśliwości wskutek szczególniejszych łask Bożych praca nie miałaby ciężaru. Ale łaskę utraciliśmy przez grzech pierworodny i człowiek popadł w naturalną uciążliwość swej pracy. „W pocie czoła twego pożywać będziesz chleb twój" (1 Mojż. 3, 19). Praca jest obowiązkiem naszym, aby czynić sobie ziemię poddaną. Stąd też nasza praca jest dalszym przedłużeniem twórczej pracy Boga, jest niejako prowadzeniem dalej i wykańczaniem dzieła stworzenia.

c) Przez naszą pracę Bóg w swoim wielkim planie prowadzi nas ku naszemu wiecznemu celowi, ku naszemu zbawieniu. Praca nasza z woli Bożej stała się służbą Bożą, a więc ma służyć naszemu uświęceniu. W każdej bowiem naszej codziennej pracy, choćby ona była nie wiem jak niepozorna, składamy Bogu nasz trud i ciężar tej pracy jako zadośćuczynienie Bogu za nasze winy. I dlatego każda nasza praca podjęta z miłości ku Bogu jest zasługująca i zbawcza.

d) Świat pogański zatracił prawdziwe pojęcie pracy ludzkiej. Widział on bowiem w rzemiośle i pracy poniżenie, którego każdy wolny człowiek powinien się wstydzić. Stąd też praca straciła w świecie pogańskim przez Boga zamierzone znaczenie i wartość.

II. *Pracę naszą uświęcił Chrystus Pan.*

a) Chrystus uświęcił pracę przykładem swego życia. Aż do trzydziestego roku życia zajmował się pracą w domku nazaretańskim przy warsztacie ciesielskim. Była to szara, codzienna

praca, nie pozbawiona uciążliwości i trudu. Była ona podobna do pracy, jaką codziennie wypełnia w swym życiu większość ludzi. Nigdy Zbawiciel nie miał czasu na spoczynek. Znosił to jednak z wielką cierpliwością. Praca Zbawiciela nie była amatorska, ale obowiązkowa. Przynosiła więc ze sobą zmęczenie i niewygody. Chrystus wszystko to przyjął i wypełniał swoją codzienną pracę z miłością i z całkowitym poddaniem się woli Bożej. A mimo tej całodziennej, uciążliwej pracy Chrystus był cały oddany na posługiwanie bliźnim.

b) Chrystus nie tylko przykładem swego życia wskazał nam na wartość pracy, ale i w swej nauce tak często podkreślał piękno i dostojeństwo pracy człowieka. Te piękne przypowieści o robotnikach w winnicy..., albo o dojrzałym żniwie i małej liczbie robotników..., albo te piękne obrazy z połowu ryb. Praca fizyczna uświęcona duchem Bożym i uzupełniona pracą duchową miała być w myśl nauki Chrystusa drogą człowieka ku jego szczęśliwej wieczności.

c) Chrystus wybrał sobie za najbliższych współpracowników w dziele nawrócenia świata do Boga prostych rybaków, skromnych robotników. Widać, że szanował ich pracę szarą, codzienną.

III. *Szanujmy naszą codzienną pracę zawodową.*

a) Kochaj twoją codzienną pracę. Jeśli będziesz ją spełniać w duchu Bożym stanie się ona dla ciebie jednym ze środków do uświęcenia i uszczęśliwienia. Kto nie spełnia swej pracy z miłością ku Bogu, ten marnuje wiele korzyści duchowych. Lenistwo bardziej szkodzi człowiekowi, aniżeli praca.

b) W pracy twej znajdziesz dużo radości. Bo przecież twoja praca wydaje ci niejako świadectwo twojej wartości. W tej pracy dojrzysz ciągły rozwój twoich zdolności i wyniki twojego trudu. A ileż radości rodzi się wtedy, gdy się czegoś dokona nie tylko dla siebie, ale również dla bliźnich, dla całej społeczności.

c) Oprócz tej radości doczesnej, ziemskiej płynie radość nadprzyrodzona, Boża z uczciwie wypełnionej pracy. Praca bowiem nasza jest miłością ku Bogu i ku bliźnim. Stąd człowiek współpracujący niejako z Bogiem przez swoją pracę zdobywa sobie wielką godność i dostojność w swoim szarym, codziennym trudzie. Przez naszą pracę uczestniczymy w doskonalszy sposób w dziele Odkupienia. Bo przez trud i mozół i znój naszej pracy zadośćuczynimy Bogu za grzechy, uszlachetniamy swe serca, oczyszczamy nasze dusze.

d) Praca jest jedną z dróg prowadzących do Boga. Dopóki człowiek żyje na ziemi, praca stanowi część szczęścia, które można osiągnąć na ziemi. Stanowi ona jeden ze składników szczęścia człowieka, spełnia w jego życiu tę rolę, którą Bóg jej wyznaczył. Amen.

Ks. mgr Jan Zaręba, Gniezno

PRZYJAŹŃ Z BOGIEM PRZEZ NAŚLADOWANIE MATKI BOŻEJ

Nauka do młodzieży żeńskiej (szkic)

I. *Matka Boża wzorem wiary i nadziei chrześcijańskiej.*

Pewnego dnia ktoś powiedział młodej kobiecie: „Nie bywasz nigdy smutną, jesteś pogodna, nawet gdy walczysz z przeciwnościami". A ona odrzekła: „Przyczyną mojej radości jest to, że nigdy nie jestem sama. Mam koło siebie istotę idealną, której dobroć, świętość życia jest mi przykładem i która mnie poprzez życie prowadzi, pomaga mi dźwigać ciężary i krzyże dnia. To Matka Boża i moja Matka".

Życie Matki Bożej było podobne do naszego życia. Bóg nie oszczędził jej żadnej z naszych trosk, miała w życiu te same trudności i krzyże, które są naszym udziałem. A jednak jej życie było życiem wiary głębokiej i nadziei ufnej w obietnice Boże. I jej wiara nie zachwiała się nigdy. Ani wtedy, gdy wchodziła do na wpół rozwalonej stajenki betlejemskiej, ani gdy otrzymała polecenie ucieczki do Egiptu przed gniewem srogiego Heroda, ani wreszcie wtedy, gdy towarzyszyła swemu Synowi na miejsce Jego męki i stała pod krzyżem umierającego za świat Syna Bożego.

Naśladując głęboką wiarę Matki Bożej, żyć będziemy jak Ona w ciągłej przyjaźni z Bogiem.

II. *Matka Boża wzorem wielkiej miłości ku Bogu i bliźniemu.*

Życie Matki Bożej w miłości Boga i bliźniego sięgało wyżyn niedostępnych dla oczu pospolitych. Zamknęła historię swego życia w tym jednym słowie: „wiele umiłowała". Bóg oparł Jej miłość na swojej nieskończonej miłości.

Matka Boża bezgranicznie zgadzała się z wolą Bożą w każdej okoliczności swego życia. Nie znała swojej woli, tylko wolę Bożą.

Matka Boża bezkompromisowo spełniała tę wolę Bożą w swym życiu. Na wołanie Boże, wzywające ją do wielkich rzeczy, znała tylko jedną odpowiedź: „Niech mi się stanie według słowa twego”.

Matka Boża w swym życiu ciągle upodabniała się do Boga. Ona pierwsza i w najdoskonalszy sposób spełniła nakaz Chrystusa: „Doskonałymi bądźcie jako i Ojciec wasz niebieski jest doskonałym”.

Równie wielką była jej miłość bliźniego. Dla bliźnich się poświęcała, bliźnim spieszyła z pomocą, bliźnim współczuła w ich cierpieniu i niedoli. Przygarnia apostołów, którzy zaparli się Jezusa. I dlatego przez swoją wielką miłość stała się godną być naszą Matką — wszystkich ludzi.

III. *Matka Boża wzorem pokory.*

Ojcowie Kościoła mówią, że Maryja zachwycała Boga swoją dziewiczością, lecz dla swej pokory wybraną została na Matkę Bożą, Matkę Boga pokornych. Syn Boży widział, że nikt tak się nie rozmiłował w Jego poniżeniu, jak ta „Pokorna Służebnica Pańska”. Idzie do nas od tronu Jezusa wołanie: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca”. Maryja pierwsza ten zew podchwyciła i wcieliła go w życie swoje codzienne. W najprostszych obowiązkach dnia widziała Boga. I dlatego tak była szczęśliwa. Pokorny Bóg nie dopuszcza do udziału w swych tajemnicach dusz wyniosłych. Naśladując pokorę Matki Bożej staniecie się godne świętej przyjaźni z Bogiem.

IV. *Matka Boża wzorem czystości.*

Świat nie znał czystości. Przyniósł ją na ziemię Jezus. Jezus, który wyswobadza człowieka z nocy zmysłów. Maryja uprzedziła klejnot Boski. Jaśniała w blaskach niepokalanego dziewictwa, jak lilia cudowna wśród pustyni świata. Jej czystość musiała przejść czystość serafinów. Stała się żywą świątynią Boga. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. „Odtąd nie zakwitnie ani jedna lilia w ogrodzie kwiatów, bez pośrednictwa Maryi” (św. Bernard). Swą czystość Matka Boża oddaje duszom za wzór, a zwłaszcza wam młodym kobietom, które idziecie w życie.

Przedstawiłem wam świętość Matki Bożej. Jesteście słabe — wpatrujcie się w ten wspaniały obraz Niepokalanej. Chcecie za-

chować przez życie waszą przyjaźń z Bogiem, naśladujcie swoim życiem życie Matki Bożej. To jest wasze zbawienie.

Św. Paweł w szale zachwytu dojrzał świętość Matki Bożej i zawołał: Klęknijmy przed Matką Pana naszego Jezusa Chrystusa i czcijmy Ją nie słowami — bo mdłe, puste to dźwięki — naśladujmy Maryję naszym życiem. Amen

Ks. T. Nogala, Luboń

JAK DZIECI MAJĄ KOCHAĆ RODZICÓW

Nauka do dzieci

W czwartym przykazaniu nakazuje Pan Bóg, aby dzieci: czciły rodziców, jako zastępców Boga, kochały ich, jako największych po Bogu dobroczyńców i słuchały ich, jako wychowawców swoich.

Najważniejsze jest to, żebyście drogie dzieci, k o c h a ł y swoich rodziców. Dziecko bowiem, które prawdziwie kocha ojca i matkę, na pewno też ich uszanuje i zawsze ich słucha. Ale kochać, to nie znaczy tylko mówić dobre słówka „kochana mamusiu", „drogi tatusiu". O, nie. Kochać, prawdziwie kochać rodziców, to znaczy coś więcej, to sprawiać rodzicom pociechę przez pilną naukę, dobre zachowanie się w domu, w szkole, w kościele, na ulicy. To znaczy modlić się za rodziców i to znaczy pomagać rodzicom.

To pomaganie rodzicom nie bardzo uśmiecha się dzieciom. Milsi są koledzy, koleżanki, milsza jest zabawa i ulica.

Tak też myślał pewien chłopiec, któremu na imię było Józio. Póki żył ojciec, Józio mniej był potrzebny w domu, ale po śmierci ojca w 1929 r., kiedy matka poszła do pracy, Józio musiał pilnować domu i załatwiać wszystkie sprawunki. Często uskarżał się z tego powodu przed matką, że dzieje mu się krzywda. Inni koledzy — mówił — biegają i bawią się, a ja wciąż jak niewolnik muszę siedzieć w domu, albo gonić za chlebem i cukrem i innymi sprawunkami niby chłopiec do posyłek. Ale choć mruczał i był niezadowolony — pomagał. Aż zdarzyło się, że zachorowała jego młodsza siostra Jasia. Teraz już od rana do wieczora nie było mowy o tym, by sprzedawać gazety, którymi sobie zarabiał, lub wybiec choć na chwilę do ulubionych kolegów. Musiał pilnować Jasi. Tego już za dużo, powiedział! I oto co robi. Bierze kartkę

czystego papieru, ołówek i pisze matce za swoją pracę rachunek. W pierwszej linii pisze:

Za pielęgnowanie Jasi	zł 1,—
za sprzątanie, gotowanie i całą pracę domową	„ 2,—
za stratę własnych zarobków .	„ 2,—
wszystko razem	zł 5,—

Rachunek ten kładzie następnie na talerzu, ażeby go matka zobaczyła i kładzie się spać.

Późnym wieczorem wraca do domu spracowana matka, która zarabiała na dzieci praniem. Gdy ujrzała na talerzu kartkę, bierze ją do ręki i czyta. Przykro jej się zrobiło i bardzo ciężko na sercu. Chwilę myśli, a potem bierze ołówek i pisze Józiowi na drugiej stronie swoją odpowiedź:

Za to, że cię wyniańczyłam i wychowałam	nic
Za wszystkie bezsenne noce spędzone przy twoim łóżeczku	nic
Za to, że nieraz chodziłam głodna, byleś ty był syty .	nic
Za to, że w razie potrzeby życie oddałabym za ciebie .	nic
wszystko razem	nic

Kartkę tę z odpowiedzią przypina Józiowi do ubranka, zjada zimną kolację i kładzie się na spoczynek.

Nazajutrz, kiedy się zbudziła i chciała jak zawsze przed wyjściem do pracy uprzątnąć mieszkanie — zobaczyła ogień rozpalony, stół nakryty i Józia krzątającego się po pokoju. Kiedy spojrzała na jego twarz, na wpół skruszoną, na wpół zawstydzoną, poznała od razu, że Józio zrozumiał naukę i wziął ją sobie do serca.

Drogie dzieci!

Na pewno wiele jest między wami takich dziewczynek i chłopców, co chętnie wystawili by rodzicom taki jak Józio rachunek za to, że czasem pomogą im w pracy; wiele jest dzieci, które wyrzekają, gdy mają rodzicom pomóc. Weźcie sobie do serca naukę, jaką dała Józiowi jego matka. Taką samą odpowiedź bowiem mogliby wam dać wasi rodzice. Za wszystko, co wam dobrego czynią, nie tylko chętnie im pomagajcie, ale z oczu odgadujcie ich życzenia. Pokażecie przez to, że prawdziwie, nie tylko słowem ich kochacie i będziecie, jak się to mówi — ich pociechami. Amen.

KAZANIA ŚWIĄTECZNE i OKOLICZNOŚCIOWE

N. N.

ZBAWCZA MOC JEZUSOWEGO ZMARTWYCHWSTANIA

Wprowadzenie.

Święta roku kościelnego, jak życie ludzkie, przywodzą na pamięć raz wspomnienia smutne, to znowu radosne. My chrześcijanie oddychamy rytmem tych świąt i łączność nasza z Chrystusem, Głową Mistycznego Ciała, tężeje w ten sposób. Minął czas żałosny Postu wielkiego i oto mamy prawo dziś powiedzieć — Oto dzień który uczynił Pan... cieszmy i radujmy się w nim.

Słońce po zaciemnieniu wielkopiątkowym zabłysło pozłotą światła. Pokraśniało oblicze Matki Bolesnej i apostołów. Przez świat na dzień trzeci po śmierci Chrystusowej powiało radością i zdało się, że i ptaki niebieskie ćwierkają radosne Alleluja!

Oczyma wyobraźni odtwórzmy fakt Zmartwychwstania i jego następstwa. Popatrzmy na Jezusowe pokonanie śmierci przez pryzmat obrazów i porównań zaczerpniętych z Pisma św. i rozumu. Wzmóżmy wiarę w nasze zmartwychwstanie.

Osnowa.

I. Nie jak młodzieniec z Naim czy Łazarz wskrzeszeni, ale własną Bożą mocą zwyciężywszy śmierć — wrócił do życia Jezus. Ten sam który głosił, że ziarno, aby wzejść mogło, musi przedtem obumrzeć. Starotestamentowy Samson wszedł do nieprzyjacielskiego obwarowanego miasta Gazy. Mieszkańcy miasta postawili straże u bram miasta. Wydawało się, że Samson nieodwołalnie wzięty już stamtąd nie wyjdzie. A jednak on z woli Bożej, nadzwyczajną mocą zbrojny, obok śpiących straży przeszedłszy, bramy miasta z ryglami wyrwawszy — opuścił obwarowane miasto.

Jezus zmartwychwstały otworzył bramy nie miasta ziemskiego, ale nieba, otworzył niebo dla Abrahama, Jakuba, Izaaka, Mojżesza...

Jak wschodzące słońce zanim promienną swą tarczę ukaże, już naprzód chmurę prześwietla, obramowując ją złocistą smugą, a potem prześwietla ją na wskroś — tak Jezus przepromienił ciało swe zmartwychwstałe nadając mu dziwny blask.

Jak Józef Egipski z poniżenia wyszedłszy stał się rządcą Egiptu, jak Daniel z lwiej wyszedłszy jamy — tak Chrystus po smutku Golgoty wstaje promienny w zwycięstwo zmartwychwstania.

II. Jeśli chcemy śladem Chrystusa i z Jego wysługi zmartwychwstać kiedyś — trzeba już za życia zstępować nie do otchłani, ale myślą do piekła. To działa ożywczo na wzrost nasz duchowy. Lot opuściwszy miasto Sodomę, po wyjściu z miasta z oddalenia spoglądał na szalejący pożar i doceniał wartość swego ocalenia. Czy z nami nie powinno być podobnie? Wartość rzeczy docenia się często dopiero na tle kontrastu. Tak dzieje się, gdy chodzi o zdrowie ciała, tak też i gdy o duszę chodzi.

Chrystus zmartwychwstan jest, nam za przykład dan jest... W księdze Joba czytamy: „Wiem, że w dzień ostateczny powstanę z ziemi i znów obleczon będę w skórę moją.” W księdze zaś Daniela proroka czytamy: „którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się...”

Czy to nie wymowne aluzje zmartwychwstania?... A rozum czy nie mówi nam, że zmartwychwstanie ciała poszerzy ekstensywnie nasze szczęście? Przecież Chrystus odkupił nie tylko duszę, ale i ciało moje. Stworzyć umiał a wskrzesić by nie potrafił?

Według opinii dawnego przyrodnika Linneusza, róża jerychońska, chociażby setki lat zwiędła leżała, jednak, wrzucona do wody, zaczyna żyć. To porównanie jest niezależnie od słuszności przykładu czy niesłuszności — wymowne, gdy chodzi o prawdę naszego zmartwychwstania.

Zakończenie.

Fizyk B. Franklin kazał na swym grobowcu wypisać takie słowa: „Tu spoczywa ciało jako oprawa starej księgi, z której wybrano treść. Nie zginęła jednak, lecz znów się pokaże w lepszym i nowym wydaniu”.

Trudno o wymowniejsze słowa. Miał więc rację Tertulian, gdy głosił, że „nadzieją chrześcijan — zmartwychwstanie umarłych”.

Obchodząc uroczyście święto Zmartwychwstania — uprzytamniajmy sobie starą a zawsze nową prawdę. Aby z Chrystusem zmartwychwstać, trzeba z Nim cierpieć, to znaczy łączyć swoje życiowe cierpienia z tym, co niegdyś dla nas Chrystus wycierpiał. Amen.

Ks. K. K.

NASZA UFNOŚĆ DO SERCA JEZUSA I NASZE Z NIM ZJEDNOCZENIE

1. Sposób najlepszy, aby modlitwy nasze uczynić skutecznymi i zasługującymi, to ofiarowanie Panu Bogu Wszechmogącemu modlitw naszych przez Serce Pana Jezusa. — Tak postępowała św. Maria Małgorzata Alacoque; bowiem przed wszystkimi modlitwami swymi tak przemawiała do Pana Boga: „Boże mój! Ofiaruję Ci Serce najmilszego Syna Twego na podziękowanie za wszystkie dobrodziejstwa odebrane od Ciebie; ofiaruję Ci je za moją prośbę, za moje uwielbienia i za wszystkie postanowienia moje; przyjmij, o przedwieczny Ojcze to najświętsze Serce w zastępstwie tego wszystkiego, czego żądasz ode mnie; z siebie bowiem nic Ci dać nie mogę, co by godnym było Ciebie, przyjmij więc Serce Jezusa, Zbawiciela mego, którego posiadanie i używanie mi dajesz".

O jak słusznie św. Maria Małgorzata w taki sposób się modliła! Toć prawdziwa pobożność na tym polega, że ochoczo i zupełnie oddajemy się Panu Bogu, oddajemy się Jego woli, oddajemy się na Jego służbę. Pan Bóg, który czyta w głębi serc naszych, widzi, czy nasza wola, czy nasze pragnienie, by mu wiernie służyć i całkowicie mu się oddać, jest szczere. Jeśli tak, to należymy wówczas do liczby tych, „których wiara i pobożność znane są Bogu", a za tych w czasie ofiary Mszy św. kapłan szczególnie się modli. Obficie zaczerpną oni ze skarbca nieskończonych zasług Chrystusa, ofiarowanego za nich.

Jeżeli wierzymy i mamy to głębokie przekonanie, że wszystko, co od Boga Ojca niebieskiego otrzymujemy, przychodzi nam przez Jezusa Chrystusa, że Bóg Ojciec złożył w Chrystusie wszystkie skarby świętości, jakich człowiek zapragnąć może, że ten Chrystus Pan jest właśnie w czasie Mszy św. na ołtarzu z tymi skarbami nie tylko obecny, lecz ofiaruje się za nas ku chwale swego Ojca niebieskiego, składa Mu najdoskonalszy i najmilszy hołd i ponawia Ofiarę Krzyża, by nam dać udział w jej nieskończonej wartości; — jeśli to głębokie przekonanie mamy, — wtedy nie ma łaski, o którą nie moglibyśmy prosić i otrzymać. Gdyż w chwili Ofiary Mszy św. jesteśmy niejako z Najśw. Maryją Panną, św. Janem apostołem i św. Magdaleną u stóp Krzyża Chrystusowego, u źródła zbawienia

i odkupienia. Serce Jezusa stało się ofiarą miłości i źródłem wszelkich łask i darów nadprzyrodzonych, by nam ich udzielić, skoro z ufnością do Niego się zwrócimy.

Najśw. Serce Pana Jezusa pragnie, byśmy ściśle z Nim się zjednoczyli, byśmy razem z Nim się Bogu Ojcu niebieskiemu ofiarowali. Wtedy On nas weźmie, przedstawi przed obliczem Ojca swego i ofiaruje nas razem z sobą ku nieskończonej Jego chwale!

Ofiarując Ojcu niebieskiemu Jego Syna, a siebie samych z Nim z takim samym usposobieniem, jakie ożywiało Serce Jezusa na Krzyżu, a więc z żarliwą miłością ku Bogu i ludziom, z gorącym pragnieniem zbawienia dusz, z zupełnym oddaniem się na wszelką wolę Bożą, — składamy najmilszy hołd Bogu, jaki od nas odebrać może. I zarazem w sposób najskuteczniejszy duszę naszą przekształcamy w Jezusa, zwłaszcza jeśli się z nim jednoczymy w Komunii św., która jest najdoskonalszym uczestnictwem w Ofierze Świętej.

Wtedy Serce Jezusa, widząc nas tak z sobą zjednoczonych, ofiaruje nas razem z sobą Ojcu swemu niebieskiemu, upodabnia nas przez łaskę coraz bardziej do siebie i uczyni nas coraz milszymi Panu Bogu...

— — — — — — — — — — — —

2. Prawdziwe życie duszy, jej świętość nadprzyrodzona, polega na zjednoczeniu z Chrystusem. Pan Jezus jest, jak to sam nauczał, jakoby winoroślą, a my jesteśmy gałązkami. Łaska jest jakoby sokiem, który rozchodzi się po gałązkach, by mogły rodzić owoce. Otóż Chrystus Pan przede wszystkim daje nam obfitą łaskę przez oddanie siebie samego w Eucharystii.

Pan Jezus staje się obecnym na ołtarzu nie tylko w tym celu, by ponawiać Ofiarę Krzyżową i złożyć Ojcu niebieskiemu hołd doskonały, lecz i z tego powodu, by pod zasłonami sakramentalnymi stać się pokarmem dla duszy naszej i jak najściślej z nami się jednoczyć.. — Ten zamiar Najśw. Serca swego objawił Pan Jezus w chwili, kiedy ustanawiał tę Najśw. Ofiarę; rzekł bowiem: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje. Bierzcie i pijcie, to jest kielich krwi mojej” (I Kor. 11, 24). Skoro Pan Jezus chciał się uczynić obecnym pod postaciami chleba i wina, to dlatego, byśmy Go pożywali, byśmy najściślej z Nim się jednoczyli, brali z Niego życie nadprzyrodzone i trwali z Nim w tym zjednoczeniu. Komunia św. sakramentalna jest dla duszy najpewniejszym środkiem, by trwać w zjednoczeniu z Jezusem.

Z wiarą i czcią, z miłością i ufnością rozważajmy tę wielką tajemnicę życia, ten nieoceniony skarb, którego udzieliło nam Najśw. Serce Jezusa, albowiem w Eucharystii jednoczymy się z tym, który jest i naszym boskim wzorem i naszym nieskończonym zadośćuczynieniem i samym źródłem wszelkiej świętości!

Pan Jezus jakoby mówił do nas: pragnę udzielić wam boskiego życia mojego; pragnę gorąco, żebyście wy, mając wszystko ode mnie, żyli tylko dla mnie! Ja sam pragnę być pokarmem duszy waszej, by utrzymywać i rozwijać w niej życie boże. Wyraźnie powiada Pan Jezus: „...Ten co mnie pożywa i on żyć będzie przeze mnie" (Jan 6, 57). Kto więc ten chleb anielski pożywa, żyje Jego życiem. Pan Jezus ma pełnię łaski i udziela jej tym, którym się za pokarm daje, jako chleb żyjący, chleb żywota, co daje życie niebieskie, życie wieczne. Toć wyrzekł Pan Jezus uroczyście te słowa: „Jam jest chleb żywota, chleb żywy, którym z nieba zstąpił" (Jan 6, 35).

Oto słowa z Serca Bożego pochodzące! — Pan Jezus czyni się na ołtarzu obecnym nie tylko dlatego, byśmy Go adorowali i składali Go w ofierze Ojcu niebieskiemu jako nieskończone zadośćuczynienie, lecz i na to, byśmy Go do duszy naszej jako pokarm anielski przyjmowali, a przyjmując Go mieli życie: tutaj na ziemi życie łaski, a w niebie życie chwały!

— — — — — — — — — — — —

3. Nieskończona miłość Serca Jezusowego ustanowiła dla dobra naszej duszy chleb anielski, Komunię św. — ten chleb żywota, — abyśmy pożywając Go mieli życie nadprzyrodzone. Ten chleb anielski — to żywe ciało Jezusa, napełnione i przeniknięte duchem ożywiającym! Tylko niezgłębiona wszechmoc i miłość Serca Jezusowego mogła nam dać taki niebieski pokarm!

Ten chleb niebieski jest pokarmem duszy, który utrzymuje i odnawia życie łaski, daje temu życiu wzrost i wesele, gdyż daje duszy samego sprawcę łaski. Przez Komunię św. życie boże przepełnia duszę naszą do tego stopnia, że odpuszcza i gładzi grzechy powszednie, byleśmy tylko nie mieli do nich przywiązania. W ten sposób życie boże odzyskuje w nas swoją siłę i piękność, wzrasta, rozwija się i wydaje liczne owoce!

O Najświętsze Serce Jezusowe, z żywą wiarą i ufnością zbliżam się do Ciebie i błagam Cię, przyjdź do mnie w postaci sakramentalnej, wstąp do serca mego w Komunii św. w sposób Tobie właściwy i udziel mi z tej pełni nadprzyrodzonej, którą tak obficie posiadasz!

Ja pragnę gorąco tego życia bożego, gdyż Ciebie przyjąć, to znaczy stać się dzieckiem Boga (Jan 1, 12), to znaczy mieć udział w tym życiu, któreś otrzymał od Ojca niebieskiego i przez które żyjesz dla Niego.

Wstąp do serca mego, Panie Jezu, abym żył Twoim życiem, abym stał się całkowicie Twoją własnością i do Ciebie w zupełności należał. Pragnę być jak najściślej z Tobą zjednoczony, pragnę być jedno z Tobą, pragnę być dzieckiem bożym!

Starać się będę w mym życiu codziennym, bym przez lekkomyślność, nieuwagę i miłość własną nie zmniejszał skutków zjednoczenia się z Tobą, które nastąpiło przez przyjęcie Komunii św. Przyjąwszy do duszy mej ten chleb żywota, starać się będę, by spełniać tylko uczynki dziecka bożego, a więc uczynki dobre, które odpowiadają Twej świętej woli, Twym przykazaniom! Nie pragnę przez złe postępowanie moje zasmucać Najśw. Serca Twego i tracić bezcennego skarbu Twej łaski.

Z ufnością oddaję się pod opiekę Najśw. Serca Twego i pragnę, o dobry Jezu, służyć Tobie i do Ciebie należeć tutaj na ziemi i w wieczności!... Amen.

ERRATUM: W artykule pt.: „Analiza skuteczności duszpasterzowania" na str. 87 (nr 3/52), wiersz 10, zdanie winno brzmieć: Kryterium skuteczności duszpasterzowania nie mogą być oczywiście tylko statystyki, zwłaszcza zaś statystyka parafian przystępujących do Komunii św., albo dających coraz się podnoszące ofiary na cele kościelne.

Redaktor: ks. dr Maksymilian Rode. — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Grobla 1, tel. 37-46 i 46-95. — NBP. V. Oddz. Miejski Nr 410-113-24
Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Poznańskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe — Zakład Nr 1
Poznań, ul. Drukarska 6
482/II. 52 - 2000 - K-3-10131 — Druk. A1 kl. VII/60 g